

LOU HENRY HOOVER
– KOBIEITA NIEZWYKŁA I NIEZNANA FIRST LADY

Ostatnie lata w USA przyniosły ożywione zainteresowanie nie tylko prezydenturą, ale i pozycją oraz rolą żon prezydentów, czyli amerykańskich *First Ladies*¹. Ewolucja ich ról i coraz większa aktywność publiczna, mimo iż w sensie formalnoprawnym nie miały one obowiązków państwowych, stały się faktem oczywistym i bezspornym. Kolejne prezydentowe, w zależności od okoliczności, także od osobowości i predyspozycji, systematycznie poszerzały pole własnej aktywności, odchodząc z czasem od li tylko tradycyjnej, głównie reprezentacyjnej roli jako gospodyni Białego Domu.

Znakomitym tego przykładem jest żona prezydenta Herberta Clarka Hoovera, Lou Henry Hoover. Była jedną z najlepiej wykształconych prezydentowych, geologiem, poliglotką, globtroterem, osobą o szerokich horyzontach i rozległej wiedzy, także o sprawach międzynarodowych. Mimo iż posiadała atrybuty dające jej lepsze miejsce w amerykańskim panteonie, jej publiczny *image* daleki jest wciąż od faktycznego wizerunku tej światłej, elokwentnej i aktywnej w wielu dziedzinach kobiety². Była w swoim czasie liderką Girl Scouts, znaną działaczką kobiecych klubów, prekursorką w kontaktach z mass mediami i jedną z najinteligentniejszych mieszkanek Białego Domu, ale w amerykańskiej opinii publicznej do dziś przedstawiana jest nader stereotypowo. Jest to bezpośrednio następstwo krytycznego obrazu prezydentury Herberta Hoovera (1929-1993), utrwalonego na dobre w amerykańskiej historiografii. Częściowo też spowodowane było dbałością Hooverów o prywatność. W konsekwencji więc współcześni pisali o niej niewiele, a i nie zawsze obiektywnie, co w niemałym stopniu zaciążyło także na jej ugruntowanym *image*'u. Dopiero udostępniona badaczom w 1984 kolekcja jej papierów w Bibliotece Prezydenckiej Hoovera w West Branch umożliwiła podjęcie tej tematyki, a więc i bardziej zobiektywizowaną próbę oceny wieloletniej aktywności Lou Henry Hoover.

Lou była starszą córką Florence i Charlesa Henrych. Przyszła na świat 29 marca 1874 w małej wiosce Waterloo w stanie Iowa, nieopodal miejsca urodzin przyszłego małżonka, Herberta Clarka Hoovera. W 10 lat potem rodzina, w związku z chorobą matki, przeniosła się do Kalifornii, gdzie w niedużej kwakerskiej miejscowości Witthier ojciec był jednym z założycieli banku. Kilka lat później rodzina za-

mieszkała w innej bardzo malowniczej kalifornijskiej miejscowości, Monterey, gdzie ojciec nadal zajmował się bankierstwem³.

Dzieciństwo Lou upłynęło w dostatku i należało do bardzo szczęśliwych okresów w jej życiu, choć i potem powodziło się jej znakomicie. Była zresztą pupilką ojca, który nie mając męskiego potomka, wychowywał ją trochę – jak sama potem przyznała – jak chłopca. Wcześniej nauczyła się jeździć konno, lubiła wędkowanie, pływanie, wyprawy i włóczęgi w plener, co potem znalazło swoją kontynuację w podjęciu przez nią studiów geologicznych.

Ta energiczna i pełna wigoru dziewczyna zaskoczyła nawet najbliższych, oznajmiając o zamiarze studiowania geologii na nowo otwartym Uniwersytecie Stanforda. Choć jej pomysł początkowo nie znalazł zrozumienia nawet rodziców, przekonała ich, że odpowiada to jej naturze i zainteresowaniom. Mimo ich obaw, że w wiktoriańskim społeczeństwie nie jest to właściwie zajęcie dla kobiety, studiowała na Uniwersytecie Stanforda w latach 1894-1898, wyróżniając się nie tylko pilnością, ale i wynikami. Była pionierką, jedną z niewielu kobiet tam studiujących i pierwszą, która ukończyła geologię i inżynierię na tymże uniwersytecie. Tam też w laboratorium prof. Johna C. Brannera spotkała przyszłego męża, a kolegę po fachu, Herberta Clarka Hoovera. Ich kilkuletnia przyjaźń – mimo odmiennych temperamentów i osobowości, co przez lata intrygowało także rodzinę Lou – przerodziła się potem w dożgonną miłość⁴.

Lou po ukończeniu uniwersytetu wróciła do Monterey, ale nie znajdowała satysfakcji z dorywczych prac, które tam podejmowała. Interesował ją wielki świat, dalekie podróże, ciekawi ludzie. Było jej, jak się uskarżała matce i znajomym, po prostu za ciasno w tym małym miasteczku. Niebawem miało się okazać, że jej marzenia mogą być zrealizowane. Związane to było z decyzją o małżeństwie i wyjeździe do Chin. Przyjęła bowiem oświadczenia kolegi ze Stanfordu, młodego inżyniera, przebywającego w Australii i robiącego tam szybką karierę, Herberta Hoovera⁵. Zaproponowano mu intratną posadę głównego inżyniera w Chińskiej Spółce Wydobyczej, co otwierało przed nim zawrotną wprost karierę.

10 lutego 1899 r. w Monterey, tuż po powrocie Hoovera z Australii, odbył się ich ślub. Ceremonia była bardzo prosta, krótka i nietypowa, co odnotowali jej uczestnicy. Mimo iż rodzina wybranki należała do kościoła episkopalnego, a pan młody był kwakrem, ślubu udzielił im przyjaciel domu, ksiądz katolicki, Ramon Mestres⁶. W niespełną godzinę potem nowożeńcy udali się do San Francisco, a nazajutrz w daleką podróż do Chin, gdzie mieli spędzić prawie dwa lata, 1899-1900.

Ta „niezwykła przygoda chińska”, mimo iż przeżyli tam również niebezpieczne i trudne momenty w trakcie powstania bokserów, była – jak wspominała potem pani Lou – jednym z najbardziej ekscytujących i najszczęśliwszych okresów w jej życiu. W tym czasie zaczęła robić notatki, spisywać uwagi i spostrzeżenia o swoich chińskich doświadczeniach i przygodach, które zamierzała w przyszłości opublikować. Szkice i zapiski z tego okresu, znajdujące się w jej papierach, wskazują że była ona pilnym i uważnym obserwatorem, skrzętnie notującym ciekawe spostrzeżenia

i refleksje. Także jej korespondencja do rodziny i przyjaciół, pełna interesujących, często humorystycznych, komentarzy, świadczy o jej autentycznej pasji i żywym zainteresowaniu orientem⁷.

Fascynacja pani Lou Chinami i ich bogatą cywilizacją przetrwała długie lata. I choć nigdy nie zrealizowała ona swego wcześniejszego zamierzenia i nie opublikowała książki na temat Chin, niemniej do tej tematyki powracała nieraz i lubiła w gronie bliskich wspominać te czasy. Pozostała też na zawsze rozkochana w pięknej i misternej chińskiej porcelanie, której kolekcję skrupulatnie i systematycznie uzupełniała przez całe życie⁸.

Hooverowie, zauroczeni krajem swego pobytu, podjęli również naukę języka chińskiego. W odróżnieniu od małżonka, który szybko zaniechał tej trudnej edukacji, uzdolniona językowo pani Lou opanowała całkiem niezłe ten język, ułatwiając przy okazji kontakty ze służbą⁹.

W Chinach Hooverowie prowadzili dostatnie życie, goszcząc wielu znajomych i przyjaciół, głównie Amerykanów. Byli to przeważnie ludzie interesu, związani mniej lub bardziej z najrozmaitszymi formami eksploatacji bogactw chińskich. Otwarty dom Hooverów (w szczytowym okresie prowadzony ponoć przez kilkunastuosobowy zespół kucharzy, pomocy domowych i sprzątaczek) był częstym miejscem pogawędek, jak i poważnych pertraktacji biznesowych. Dobra kuchnia chińska oraz przemiła pani domu, umiejąca stworzyć sympatyczną atmosferę, były dodatkowym magnesem, przyciągającym coraz liczniejszych gości¹⁰.

Po powrocie z Chin Hooverowie urządzili się w Londynie, który na kilkanaście lat stał się ich domem i bazą wypadową do międzynarodowych podróży. Tu też 4 sierpnia 1903 przyszedł na świat ich pierwszy syn, Herbert. Jak głosiła rodzinna legenda swoje podróże malec rozpoczął w wieku 5 tygodni, a do roku życia okrążył dwukrotnie kulę ziemską. W 4 lata potem, 17 lipca 1907, po narodzinach drugiego syna, Allana, Hooverowie przenieśli się do Campden Hill, do dużego, starego domu, wypełnionego starociami i książkami. Był to dobrze znany ich przyjaciołom tzw. Czerwony Dom w Londynie, w którym gospodarze gościli wiele osób ze świata finansów i przemysłu oraz polityków, a także, choć znacznie rzadziej, artystów. Zresztą ci ostatni podejmowani byli częściej w letnim domku Hooverów w Stratford nad Avonem, historycznym miejscu urodzin Williama Szekspira. Tu spotykali się u nich m.in. Joseph Conrad i H. George Wells¹¹.

Hooverowie, choć nie należeli do czołówki socjety londyńskiej, nie mogli narzekać na brak towarzystwa, mieli bowiem własny krąg znajomych i przyjaciół. Była to bez wątpienia zasługa pani Lou, która umiała nawiązywać i kultywować kontakty oraz przyjaźnie. W ten sposób nie czuła się nigdy samotna ani bezczynna, gdyż wspomagała męża – z właściwą sobie energią, wdziękiem i dyplomacją – we wszystkich jego poczynaniach. Nie bez jej udziału, choć nie miała potrzeby tego podkreślać, w przyszłości zawsze otaczało ich grono ludzi bliskich, zaufanych i oddanych „szefowi”.

Kolejne lata spędzali Hooverowie w najrozmaitszych zakątkach ziemskiego

globu, co wynikało z charakteru prac małżonka, inżyniera i geologa oraz eksperta ds. górnictwa, znanego powszechnie w świecie „doktora chorych kopalni”. W kręgach finansowo-przemysłowych uchodził on za cenionego fachowca w swej branży. Był też inicjatorem i założycielem różnych spółek i przedsięwzięć związanych z eksploatacją poszukiwanych surowców i kruszców. Hoover był już wtedy człowiekiem bardzo majątnym. Miał swoje udziały m.in. w nigeryjskich spółkach cynkowych, kanadyjskim złocie, transylwańskim węglu, kopalniach srebra w Birmie itp. Z tym też wiązały się liczne podróże, podczas których odwiedzał nie tylko państwa europejskie, ale m.in. Indie, Birmę, Kamerun, Koreę, Japonię, Afrykę Południową. W licznych podróżach w latach 1901-1912 towarzyszyła mu również małżonka, przemierzając wspólnie z nim kraje, które inni z trudem mogli umiejscowić na mapie¹². Pani Lou przy okazji tych wędrowek przeżywała kolejne fascynacje różnymi kulturami, odkrywając w nich zdumiewające piękno i bogactwo oraz intrygującą odmienność.

Lou Hoover wtedy dała się poznać wielu wizytującym ich gościom jako osoba czarująca, taktowna rozmówczyni i znakomita, o nienaganych manierach, pani domu. Była przy tym, podobnie jak małżonek, osobą wyculoną na prywatność i nie lubiła rozgłosu wokół siebie ani rodziny. Świetnie się czuła w gronie przyjaciół i osób znanych, choć – w odróżnieniu od męża – nie unikała nowych znajomości i z łatwością takie kontakty nawiązywała. Ich domy zawsze były otwarte dla przyjaciół i wszystkich amerykańskich inżynierów, geologów oraz ludzi biznesu, którzy współpracowali z Hooverem¹³. Coraz też częściej gościli tam politycy i dyplomaci, co w przyszłości okazało się nie bez znaczenia w karierze publicznej Hoovera.

Pani Lou od początku współpracowała z małżonkiem w sprawach zawodowych, głównie współredagując niektóre artykuły na temat geologii i górnictwa dla profesjonalnych pism. Pomagała mu także w przygotowaniu skryptu i podręcznika *The Principles of Mining* (1909). Ale prawdziwą jej pasją stało się niezwykle przedsięwzięcie, którego była inicjatorką i główną wykonawczynią.

Od 1908 Hooverowie zabrali się do bardzo ambitnego dzieła translatorskiego. Była do *De Re Metallica*, klasyczna łacińska praca George’a Bauera (powszechnie zwanego Agricolą), traktująca o górnictwie, metalurgii i przemyśle chemicznym. Książka ta nigdy nie była tłumaczona na język angielski bezpośrednio z oryginału, choć funkcjonowały jej angielskie tłumaczenia z XVII-wiecznych tekstów hiszpańskich¹⁴.

Hooverowie bez mała pięć lat studiowali ten problem, jeżdżąc nawet do Saksanii na rekonesans, wykonując liczne doświadczenia – eksperymenty opisywane przez Agricolę. Po kilku latach żmudnej pracy książkę opublikowano na koszt własny Hooverów w 1912. W dwa lata później 9 marca 1914 na uroczystym bankiecie Amerykańskiego Instytutu Inżynierii Górniczej w Baltimore – w uznaniu doniosłości tego dzieła translatorskiego – zostali oni odznaczeni złotym medalem. Faktycznie było to przedsięwzięcie zespołowe, choć powszechnie uznaje się, że to pani Hoover była w większej mierze wykonawcą tegoż tłumaczenia¹⁵. Warto dodać, że wiele lat potem, w 1931 roku, właśnie za tę pracę translatorską otrzymała ona honorowy

doktorat Goucher College'u. Uroczystość, z udziałem prezydentowej i 3 innych odznaczonych wtedy pań, odbyła się 24 kwietnia 1931 r.¹⁶.

Pierwsza wojna światowa przerwała błyskotliwą karierę zawodową Hoovera, który niebawem włączony został, a wraz z nim i małżonka, do działalności publicznej i politycznej. Jak wspominał potem, była ona najwierniejszym jego współpracownikiem i sojusznikiem w tych trudnych wojennych latach. Najpierw wspomagała go dzielnie przy ewakuacji ok. 120 tys. Amerykanów z Europy do USA, organizując kobiece kluby i stowarzyszenia, które zajmowały się pomocą ewakuowanym i prowadzeniem dla nich kuchni. Potem wspierała poczynania Komisji Pomocy Belgii oraz jej agend, którymi kierował Hoover. Wraz z innymi kobietami zaangażowana była w niesienie pomocy żywnościowej i medycznej ludności w Belgii oraz północnej Francji, a przede wszystkim organizowała pomoc dzieciom, tworząc sieć ochronek, kuchni i punktów medycznych. Niestrudzenie też, po powrocie do USA, gdzie udała się z synami jesienią 1914, prowadziła zbiórki pieniędzy na akcję pomocy Belgii oraz innym państwom objętym pożogą wojenną i ogólnym chaosem. W tym czasie, wygłaszając w USA liczne przemówienia i apelując o pomoc charytatywną społeczności europejskiej, stała się, podobnie jak mąż, gorącą rzeczniką oszczędności i ekonomicznego wykorzystania żywności oraz surowców¹⁷.

W kolejnych latach, a zwłaszcza od kwietnia 1917 i przyłączenia się USA do pierwszej wojny światowej, Herbert Hoover stał się czołową osobistością nie tylko amerykańskiej sceny politycznej. Był on szefem Administracji Żywności, Europejskiego Funduszu Pomocy Dzieciom, przewodniczącym Korporacji Zbożowej USA oraz Alianckiej Rady Żywności, a od 1919 dyrektorem Amerykańskiej Administracji Pomocy. Stał się także bliskim współpracownikiem prezydenta Woodrowa Wilsona i jego administracji. Sprawował przy tym liczne inne funkcje, związane przede wszystkim z dystrybucją surowców i żywności, czym zasłużył na epitet „dyktatora żywności”. To właśnie od jego nazwiska, dla określenia ekonomicznego wykorzystania zapasów żywności i surowców, tak ważnych dla dalszego prowadzenia wojny, stworzono nowe słowo *hooverize*, będące w powszechnym użyciu w czasie pierwszej wojny światowej nie tylko w Stanach Zjednoczonych¹⁸. W Finlandii, w uznaniu zasług Hoovera i podjęcie za pomoc humanitarną, pojawiło się słowo *hooveri*, będące synonimem dobrego uczynku.

Po wojnie rozpoczęła się błyskotliwa kariera polityczna Hoovera, w budowaniu której i małżonka miała znaczący udział. W 1921 został on ministrem handlu w rządzie Warrena Gamaliela Hardinga, po czym sprawował ten urząd także za czasów Calvina Coolidge'a, nieprzerwanie do 1928, by potem sięgnąć po prezydenturę.

Od 1921 Hooverowie przez bez mała osiem lat mieszkali w Waszyngtonie w „kolonialnym domku ze ślicznym ogrodem”. Tu pani domu – z właściwym jej wdziękiem i urokiem – stworzyła prawdziwy dom. Organizowała też, zgodnie z utrwalonym zwyczajem, spotkania towarzyskie, na których bywał waszyngtoński establishment, oraz tradycyjne herbatki dla żon polityków z gabinetu (z czego potem miała zrezygnować¹⁹. Nie ulega wątpliwości, że to właśnie ona, z dużą zręcznością

i kobiecą dyplomacją, stwarzała odpowiedni klimat do spotkań i rozmów, nie zawsze przecież łatwych. Choć nie przepadała za Waszyngtonem, którego nigdy nie polubiła, przyszło jej tu spędzić wiele kolejnych lat, w czasie których, najpierw jako żona ministra handlu (1921-1928), a potem prezydentowa (1929-1933), coraz bardziej angażowała się w działalność publiczną.

W latach dwudziestych Lou Hoover była jedną z czołowych działaczek kobiecych w Amatorskiej Federacji Sportowej i liderką Girl Scouts, której była wieloletnią przewodniczącą. W tej ostatniej organizacji była szczególnie aktywna, popularyzując sport i potrzebę jego uprawiania w życiu dziewcząt. W trakcie zebrań i rozmaitych zjazdów skautów, także w swojej publicystyce, Lou Hoover często poruszała kwestie opieki zdrowotnej dzieci i młodzieży, należytego ich odżywiania oraz doskonalenia ich sprawności fizycznej. Oprócz poparcia werbalnego dla samej idei edukacji sportowej i rekreacji, pani Hoover wspierała też finansowo ten ruch, przybierający znacznie na liczebności. Od połowy lat dwudziestych pozyskała wielu sympatyków i sponsorów, którzy wydatnie przyczynili się do rozwoju dziewczęcego skautingu w USA. Jako jego liderka i wieloletnia przewodnicząca, Lou Hoover była dla dziewcząt w USA, a zwłaszcza harcerek, znakomitym wzorcem takiej postawy²⁰.

W licznych wystąpieniach (a była ponoć sugestywną i przekonującą mówczynią), także w publicystyce, Lou Hoover wielokrotnie zwracała uwagę na rolę edukacji w życiu młodzieży i jej przygotowanie do przyszłych karier zawodowych. Zachęcała dziewczęta do zdobywania zawodów, które je interesowały oraz do aktywniejszego udziału w życiu publicznym²¹. Zresztą jej zaangażowanie i działalność społeczna była dla wielu rodaczek inspiracją. Lou Hoover stanowiła już wtedy przykład kobiety samodzielnej, niezależnej, profesjonalistki, choć – jak nie bez uszczypliwości czasem komentowano – nie każda kobieta miała takie szanse realizowania się, choćby i z tego powodu, że nie dysponowała służbą.

Z drugiej zaś strony Lou Hoover popularyzowała także wartości tradycyjne. Równie ważne bowiem, co zwykła akcentować przemawiając do młodego audytorium, było przygotowanie dziewcząt do przyszłych ról żon, matek i gospodyń domowych. Jak zapewniała, równie chwalebne jest bycie dobrą profesjonalistką w swoim zawodzie, jak wzorową matką czy też po prostu znakomitą gospodynią²².

Pani Lou przez całe życie starała się, jak umiała najlepiej, wspierać małżonka we wszystkich poczynaniach, choć bezpośrednio tego nie eksponowała. Jak potem pisano, była „dodatkiem” czy też „dopełnieniem” małżonka, ale – z własnego wyboru – pozostała do końca w jego „cieniu”. Nie ukrywała, że jej najważniejszą „misją życiową”, oprócz służby publicznej u boku męża, była jej rodzina, synowie i małżonek, a potem wnukowie, którym „najwierniej służyła”. Starszy syn Hooverów, Herbert, po ukończeniu studiów na Uniwersytecie Stanforda w 1925, ożenił się z Margaret Watson z Palo Alto i od marca 1926 Hooverowie zostali dziadkami. Drugi ich syn, Allan, kontynuował studia również na tym samym uniwersytecie, co stało się już tradycją rodzinną. W rezultacie więc rodzina spotykała się w komplecie coraz rzadziej, przeważnie z okazji dorocznych świąt²³.

W prezydenckiej kampanii wyborczej w 1928 roku – jak nie bez kokieterii twierdziła pani Lou – brała udział z prawdziwą przyjemnością, gdyż mąż wygłaszał przemówienia, a ona odbierała wspaniałe bukiety kwiatów. Jej rola zatem w kampanii wyborczej 1928 była tradycyjna, czysto reprezentacyjna. Towarzyszyła Hooverowi w tych podróżach, ciepło, a nieraz nawet owacyjnie witana, choć nie wygłaszała żadnych przemówień²⁴.

Cztery lata w Białym Domu wypełniły pani Hoover przede wszystkim typowe obowiązki *First Lady*, działalność społeczna oraz rozmaite poczynania charytatywne. Była ona zresztą bardziej aktywną *First Lady*, niż Amerykanie sądzili. Jej 3 sekretarki ciągle były zajęte nie tylko w związku ze wzrastającą liczbą korespondencji, ale i rozlicznych spraw związanych z publiczną aktywnością pani Hoover²⁵.

Lista audiencji i wizyt w Białym Domu jest doprawdy imponująca²⁶. Oprócz licznych spotkań z żonami ministrów, kongresmenów i polityków z amerykańskiego establishmentu, Lou Hoover miała także wizyty gości zagranicznych, przyjaciół i znajomych. Z harmonogramu jej audiencji wynika, że przyjmowała dużo grup, i nieraz licznych, m.in. z różnych organizacji, zwłaszcza młodzieżowych i kobiecych oraz delegacje rozmaitych stowarzyszeń, klubów etc²⁷.

W Białym Domu pani Hoover prowadziła dom otwarty, co było zresztą powodem utyskiwań służby, która niejednokrotnie w ostatniej chwili dowiadywała się o kolejnych i... licznych gościach zaproszonych na lunch czy kolację²⁸. Jak potem wyliczyli skrupulatni badacze, w trakcie pierwszych trzech lat w Białym Domu Hooverowie jedynie przy okazji rocznic ślubu, a więc 3 razy (!) jedli kolację samotnie, bez grona towarzyszących im osób.

Lou Hoover zmieniła znacznie wystrój Białego Domu, uzupełniając jego wyposażenie o liczne historyczne meble i pamiątki. Zapoczątkowała również, finansując to z własnych funduszy, systematyczne katalogowanie mebli w Białym Domu. W tym celu kontaktowała się także z byłymi jego mieszkankami, m.in. Edith Wilson i Grace Coolidge. Jej wielką dumą była restauracja Monroe Room, gdzie za zgodą rodziny byłego prezydenta odtworzono pieczołowicie jego dawny wystrój z kopiami pięknych i wytwornych mebli²⁹.

Wielkimi sprzymierzeńcami w poczynaniach pani Hoover były jej znakomity gust i smak artystyczny oraz upodobania do dzieł sztuki i antyków. Interesowała się nie tylko malarstwem i rzeźbą, ale i muzyką, organizując w Białym Domu koncerty, m.in. Jaszy Heifetza, Władimira Horowitza oraz zaprzyjaźnionego z Hooverami od czasu pierwszej wojny światowej Ignacego Paderewskiego³⁰.

Lou Hoover była w pewnym sensie „prezydentową przejściową”, bowiem to właśnie ona zapoczątkowała odejście od tradycyjnej, li tylko ceremonialnej roli *First Lady* do bardziej publicznej, choć jej następczyni, Eleanor Roosevelt, bez wątpienia zdystansowała ją, jak i pozostałe mieszkanki Białego Domu, w tym względzie.

Pani Lou wspierała prezydenta i towarzyszyła mu we wszystkich ceremoniach, gdzie jej obecność była pożądana. Wspomagała również wysiłki antykrzysowe rządu, publicznie występując z 15 przemówieniami w obronie poczynania admini-

stracji. Miała już zresztą pewne doświadczenie, gdyż przedtem, zwłaszcza w latach dwudziestych, występowała z przemówieniami³¹.

Lou Hoover okazała się także prekursorką w kontaktach z mass mediami, była bowiem pierwszą prezydentową oficjalnie przemawiającą do rodaków. Doceniała znaczenie technik radiowych w kontaktach z publicznością, co zrećnie wykorzystywała we własnej działalności, zwłaszcza związanej z młodzieżą. To właśnie ona jako *First Lady* zapoczątkowała przemówienia radiowe. Miała nawet w Białym Domu małe laboratorium do ćwiczeń, gdzie przygotowywała swoje wystąpienia, ulepszając wykorzystanie mikrofonu i radia. W jednym z takich przemówień, 23 marca 1931, dziękowała amerykańskim kobietom za wydatną pomoc w zwalczaniu zjawisk kryzysowych i wsparcie w ten sposób wysiłków rządu i prezydenta. Apelowała zarazem o dalszą aktywną pomoc, wskazując na dużą rolę w życiu społecznym organizacji kobiecych i młodzieżowych, z którymi od lat współpracowała³².

W latach kryzysu gospodarczego, w związku z ostrą krytyką prasową Hoovera i jego polityki, pani Lou zraziła się bardzo do dziennikarzy. Zarzucała im przede wszystkim powszechną pogoń za sensacją, brak obiektywizmu, napastliwość i nierzetelność. *First Lady* (choć wcześniej aż takich obiekcji nie miała) była przeciwna wywiadom i jakimkolwiek „rozmowom z prasą”, czego konsekwentnie przestrzegała. Jej sekretarka, zasypywana takimi prośbami, grzecznie, aczkolwiek kategorycznie odpowiadała, że pani Hoover nie udziela wywiadów, ani nie jest zainteresowana artykułami na swój temat. Stąd nawet zapytania o jej ulubione książki, kolory ubiorów czy upodobania kulinarne nie zawsze znajdowały odpowiedź, a nieraz zbywane były grzecznościową formułą³³. Najwyraźniej więc – w odróżnieniu od późniejszych prezydentowych – Lou Hoover nie była zainteresowana kreowaniem swego image'u dla szerszych kręgów amerykańskiej opinii publicznej. Cięży to zresztą i do dziś na jej wizerunku wśród Amerykanów, dysponujących zazwyczaj nader skąpymi, a i nie zawsze prawdziwymi informacjami na jej temat.

Lou Hoover była częstą adresatką rozmaitych prośb i listów interwencyjnych, o czym świadczy spora ich kolekcja w Bibliotece Prezydenckiej Hoovera³⁴. Niektóre z nich dotyczyły pomocy finansowej i było ich bodaj najwięcej. Paradoxem był fakt, że często nawet jej bliscy nie byli wtajemniczeni we wszystkie jej poczynania i działalność charytatywną i dopiero po jej śmierci „odkryli” jej prawdziwą pasję społecznikowską. Nawet małżonek dopiero później dowiedział się o niektórych akcjach dobroczynnych i zapomogach, które organizowała. Okazało się bowiem, że przez lata całe, choć anonimowo, łożyła ona duże sumy na cele charytatywne, pomoc biednym rodzinom, naukę ich dzieci itp.³⁵

Liczne zaś prośby i interwencje w najrozmaitszych kwestiach, z którymi zwracały się do prezydentowej rzesze respondentów, kierowano do właściwych urzędów, o czym powiadamiano osoby zainteresowane. Warto w tym miejscu wspomnieć, że także Fundacja Kościuszkowska zwracała się do niej z prośbą o pomoc stypendialną dla polskich badaczy³⁶. A korespondencji takiej było znacznie więcej, co jedynie odzwierciedlało powszechne przekonanie i nadzieje związane tradycyjnie z osobą

Frist Lady. Podobne przecież listy pisało zarówno do jej poprzedniczek, jak i do następczyń.

Trudno kategorycznie stwierdzić, w jakim stopniu pani Hoover wpływała na poczynania prezydenta, tym bardziej że nie dysponujemy konkretnymi źródłami, które by to potwierdzały w sposób oczywisty. Ale z jej opiniami, co nie było żadną tajemnicą, małżonek się liczył i zasięgał jej porad w wielu kwestiach. Ich partnerski układ (co zwykle łączy się także z kwakerskim dziedzictwem), współpraca na różnych etapach kariery Hoovera oraz wieloletnie pogodne małżeństwo pozwalają przypuszczać, że była częstym konsultantem i „domowym doradcą” męża³⁷.

Powszechnie uważa się, że Lou Hoover miała wpływ na małżonka przy podejmowaniu przez niego niektórych decyzji personalnych. Za jej namową miał ponoć zgodzić się na powołanie 7 kobiet na stanowiska zatwierdzane przez Senat. W ogóle zresztą ruch feministyczny wiele jej zawdzięcza, choć ona osobiście nie uważała się za feministkę³⁸. Była wszak kobietą niezależną, samodzielną, pionierką i prekursorką oraz swoistym wzorcem kobiety sukcesu dla milionów Amerykanek jej generacji. Była też uznaną w swej branży profesjonalistką oraz działaczką społeczną, umiejętnie łączącą wszystkie funkcje z rolą żony i matki, które to, jak twierdziła, były dla niej najważniejsze. Stąd do dziś tak trudno ją jednoznacznie określić, bowiem choć przełamała wiele barier dla kobiet, pozostawała też w wielu kwestiach tradycyjnalistką.

Lou Hoover była kobietą odważną i niezależną, o czym także świadczą jej niektóre posunięcia w Białym Domu. Zademonstrowała, mimo silnych nacisków polityków Południa, swój negatywny stosunek do rasizmu, czego przejawem była tzw. czarna herbatka. Zaprosiła do Białego Domu żonę murzyńskiego kongresmana z Chicago, Oscara De Priest, co wywołało istną burzę w USA. Zbulwersowało to amerykańską opinię publiczną, gdyż od 1901 r. i wizyty Bookera T. Waszyngtona na lunchu u prezydenta Theodore’a Roosevelta był to pierwszy przypadek wizyty Murzyna w Białym Domu. *First Lady* nie uległa jednak silnej presji środowisk politycznych z amerykańskiego Południa i doprowadziła do tego spotkania 12 czerwca 1929. Zapewne więc jej taktowi i dyplomacji (skonsultowała wcześniej tę kwestię z innymi osobami biorącymi udział w tym spotkaniu) należy przypisać fakt, że nie doszło do żadnego skandalu politycznego³⁹.

Pani Lou nie podkreślała własnych aspiracji ani ambicji, a wszystko, co robiła jako *First Lady*, dostosowywała do potrzeb męża. Dotyczyło to zarówno kurtuazyjnych wizyt, które składała bądź przyjmowała, bo takie były obyczaje, jak i publicznych wypowiedzi, w których zdecydowanie broniła polityki Hoovera i jego administracji. Nawet kiedy nie podzielała opinii małżonka, zachowywała to raczej dla siebie, nie chcąc go dodatkowo pogrążyć w wątpliwościach i rozterkach. W korespondencji do przyjaciół nieraz o tym pisała, zwłaszcza w trudnym okresie pogłębiającego się kryzysu gospodarczego, kiedy prezydent „rozpoczął walkę ze wszystkimi i wszystkim”, a ona właśnie starała się go wspierać i podtrzymać na duchu. Bardzo znamienne jest jej list, adresowany do dzieci

i wnuków, a napisany w czasie kampanii wyborczej w lipcu 1932, kiedy demokraci rozpoczęli frontalny atak personalny na Hoovera. Przypomniła wówczas o jego doniosłych zasługach w ratowaniu milionów Europejczyków od śmierci głodowej i wieloletniej służbie publicznej Amerykanom. Z ogromnym ciepłem i admiracją pisała o mężu jako „człowieku wielkiej dobroci i szlachetnym sercu”. I choć nie-strudzenie i z poświęceniem pełnił on, jak pisała, odpowiedzialną i trudną służbę publiczną, rodacy nie potrafili tego zrozumieć ani docenić. Wyrażała więc nadzieję, że przynajmniej jego dzieci i wnukowie poznają prawdę o działalności swego ojca i dziadka⁴⁰.

Klęskę wyborczą Hoovera w 1932 pani Lou przeżyła boleśnie. Przede wszystkim dlatego, że wierzyła w sens jego polityki i działań anty kryzysowych. Nie rozumiała więc rodaków i nie mogła im wybaczyć, że zaprzepaścili, jej zdaniem bezpowrotnie, szansę wyjścia z impasu gospodarczego. Ale samo rozstanie z Białym Domem przyszło jej łatwo, tym bardziej że od dawna marzyła o spokojnym i ukochanym Palo Alto, z którym z biegiem lat czuła się coraz bardziej związana. Zajęła się prowadzeniem domu, którego zarówno kształt, jak i wystrój wewnątrz był przecież w dużej mierze efektem jej konsultacji i pomysłów architektonicznych: Pani Lou organizowała też spotkania ze skautami i tradycyjne herbatki dla działaczy społecznych. Ich dom był znowu otwarty i gościł wielu przyjaciół. Przejazdki rowerowe, spacerki oraz wypadki nad ocean i odwiedziny członków rodziny (starszy syn mieszkał w Kalifornii, także brat Hoovera, Theodore) w zupełności, jak twierdziła, rekompensowały jej życie waszyngtońskie⁴¹. Jak zwykle dbała też i troszczyła się o męża, wspierając go we wszystkich poczynaniach, aczkolwiek nigdy nie robiła tego ostentacyjnie.

W tym czasie odżył ponownie jej pomysł, niedługo potem znowu zarzucony, napisania książki wspomnieniowej⁴². Amerykańska opinia publiczna wykazywała i wcześniej zainteresowanie jej aktywnością, o której przecież wiedziała zupełnie niewiele. Wielokrotnie, lecz bezskutecznie, zabiegano o jej komentarze na temat aktualnych wydarzeń międzynarodowych, jak i informacje o życiu prywatnym Hooverów, ich upodobaniach, zainteresowaniach itp. Tym razem spodziewano się, że przerwie milczenie i zabierze głos publicznie w obronie polityki małżonka.

W latach trzydziestych Lou Hoover, wciąż pełna wigoru, sporo czasu poświęcała na aktywność publiczną. Zacieśniała też kontakty z Uniwersytetem Stanforda, z którym zawsze czuła się związana nie tylko emocjonalnie. Przez lata całe Hooverowie łożyli spore sumy na potrzeby uczelni, a także sponsorowali, zwłaszcza pani Lou, zdolnych, lecz biednych studentów⁴³. Wspierała ona znowu małżonka we wszystkich poczynaniach, i teraz tego nie robiła ostentacyjnie. Przede wszystkim udzielała poparcia jego krytyce *new dealu* i polityki Franklina Delano Roosevelta⁴⁴. Także po powrocie Hoovera z europejskiej podróży w 1938 podzielała jego niepokój w związku z rozwojem wydarzeń międzynarodowych.

Niedługo potem, w związku z wybuchem drugiej wojny światowej i obowiązkami małżonka, pani Hoover przeniosła się wraz z nim do Nowego Jorku. Tu także współ-

pracowała z mężem, zwłaszcza w organizowaniu pomocy państwom europejskim, kolejny raz objętym pożogą wojenną.

Lou Hoover zmarła nagle na atak serca w nowojorskim apartamencie, wieczorem po powrocie z koncertu 7 stycznia 1944 r.⁴⁵ Odeszła, jak pisano w prasie, tak jak żyła – cicho i bez rozgłosu. Jej śmierć pozostawiła w życiu Hoovera straszliwą wyrwę, którą jedynie częściowo wypełniła mu potem praca. Stracił on bowiem bezpowrotnie „najpewniejszego i niezawodnego, wieloletniego przyjaciela”, co dobitnie uzmysłowiła mu dopiero przyszłość. Msza żałobna, w obrządku kwakerskim, odbyła się w kościele episkopalnym w Nowym Jorku, a pogrzeb w kilka dni potem w Palo Alto. W prasie amerykańskiej pojawiły się liczne komentarze, wzmianki i artykuły o „kobiecie niezwyklej”, „zdumiewającej karierze”, „znakomiej osobowości” itp. W 20 lat później Lou Henry Hoover spoczęła obok męża w jego rodzinnej West Branch, Iowa.

Wizerunek Lou Henry Hoover dla współczesnych jej Amerykanów zbieżny był z portretem pozostawionym w kolekcji *First Ladies* w Białym Domu. Zapamiętano ją jako kobietę patrycjuszowskiej urody, elegancką i wytworną gospodynię Białego Domu, liderkę Girl Scouts i działaczkę społeczną. Dziś, zwłaszcza amerykańscy historycy, piszą więcej i z uznaniem o Lou Hoover, przede wszystkim jako indywidualistce i prekursorce w wielu dziedzinach. Paradoksalnie jednak dla szerokich kręgów amerykańskiej opinii publicznej Lou Henry Hoover pozostaje nadal nieznana i zapomniana *First Lady*.

PRZYPISY

- 1 Warto odnotować przede wszystkim: Betty Boyd Caroli, *First Ladies*, Oxford University Press, New York 1987; Paul F. Boller Jr., *Presidential Wives: An Anecdotal History*, Oxford University Press, New York 1988; Peter Hay, *All the Presidents' Ladies*, Penguin Books, New York 1988; Mary Ray, Nancy Kegan Smith, ed., *Modern First Ladies: Their Documentary Legacy*, The National Archives, Washington 1989; Myra G. Gutin, *The President's Partner: The First Lady in the Twentieth Century*, Greenwood Press, Westport 1989; Carl Sferrazza Anthony, *First Ladies. The Saga of the Presidents' Wives and Their Power, 1789-1960*, t. I-II, William Morrow & Co., Inc., New York 1990-1991.
- 2 W badaniach ankietowych w 1982 r. historycy ocenili ją wszak znacznie wyżej niż męża, plasując ją na 11 miejscu, podczas gdy prezydenta Hoovera dopiero na 27. (Betty Boyd Caroli, *First Ladies*, Oxford University Press, New York 1987, s. 384).
- 3 Herman Wong, *The Amazing Mrs. Hoover*, „Pennisula Living”, 27-28.I.1962.
- 4 Kay Daley, *Lou Henry Hoover*, *Stanford '98*, „The Stanford Magazine”, Summer 1983, v. 11, nr 2, s. 50.
- 5 Hoover Presidential Library (HPL), Lou Henry Hoover Papers, f. Florence Henry.
- 6 Nash George, *The Life of Herbert Hoover. The Engineer, 1874-1914*, W. W. Norton & Company, New York-London 1984, s. 86-87.
- 7 HPL, Lou Henry Hoover Papers.
- 8 Herbert Hoover, *The Memoirs. Years of Adventure, 1874-1920*, t. I, The Macmillan Company, New York 1951, s. 65. Wspaniała kolekcja chińskiej porcelany znajduje się w Bibliotece Prezydenckiej Hoovera w West Branch.
- 9 Warto tu dodać, że nawet tak skromna znajomość chińskiego przez małżonka była też użyteczna. Jak bowiem o tym lubił wspominać, posługiwał się tym językiem np. kiedy nie chciał, by synowie wiedzieli, o czym rozmawiają rodzice.

- 10 Caroli, dz. cyt., s. 176; Nash, dz. cyt., s. 111-112.
- 11 Nash, dz. cyt., s. 501-502.
- 12 Paul F. Boller Jr., dz. cyt., s. 273.
- 13 Boller, j.w., s. 274; Nash, dz. cyt., s. 501.
- 14 Dale C. Mayer, *An Uncommon Woman: The Quiet Leadership Style of Lou Henry Hoover*, „Presidential Studies Quarterly”, t. XX, 1990, nr 4, s. 687.
- 15 Will Irwin, *Steadfast Aid to Husband Marked Entire Life of Mrs. Herbert Hoover*, „New York World-Telegram”, 8.I.1944.
- 16 HPL, Lou Henry Papers, Box 40.
- 17 Betty Caroli, dz. cyt., s. 177; Helen B. Pryor, *Lou Henry Hoover: Gallant First Lady*, New York 1969, s. 101; Boller, dz. cyt., s. 274-275.
- 18 Richard Norton Smith, *An Uncommon Man. The Triumph of Herbert Hoover*, Simon & Schuster, New York 1984, s. 88-89; Boller, dz. cyt., s. 275-276.
- 19 Boller, dz. cyt., s. 276.
- 20 Herbert Hoover, *The Memoirs. The Cabinet and the Presidency, 1920-1933*, t. II, The Macmillan Company, New York 1952, s. 186-188; Dale C. Mayer, *An Uncommon...*, s. 689-690.
- 21 Dale C. Mayer, *An Uncommon...*, s. 690.
- 22 Tamże.
- 23 Herbert Hoover, *The Memoirs. The Cabinet...*, s. 187-188.
- 24 Myra G. Gutin, dz. cyt., s. 45; Pryor, dz. cyt., s. 154-155.
- 25 Lewis L. Gould, *Modern First Ladies*, w: Mary Ray C., Nancy Kegan, ed., *Modern First Ladies: Their Documentary Legacy*, The National Archives, Washington 1989, s. 7-8.
- 26 Myra Gutin, dz. cyt., s. 47.
- 27 HPL, Lou Henry Hoover Papers, Box 1, f. Groups received during presidency.
- 28 Lillian Rogers Parks, *My Thirty Years Backstairs at the White House*, New York 1961, s. 221-222;
- 29 Tamże, s. 215-217.
- 30 Dale C. Mayer, *Not One to Stay at Home: The Papers of Lou Henry Hoover*, „Prologue” 1987, t. 19, nr 2, s. 92; Carl Sferrazza Anthony, *First Ladies. The Saga of the Presidents' Wives and Their Power, 1789-1961*, t. I, William Morrow and Co., Inc., New York 1990, s. 444.
- 31 Gutin, dz. cyt., s. 45, 49.
- 32 „New York Times”, 23.III.1931; Pryor, dz. cyt., s. 210.
- 33 HPL, Lou Henry Hoover Papers, White House General File, Box 14, f. Interviews, 1929; f. Messages, Requests, Miscellaneous, 1932-33.
- 34 HPL, Lou Henry Hoover Papers, White House General File, Box 28.
- 35 Caroli, dz. cyt., s. 443; Lillian Rogers Parks, dz. cyt., s. 227.
- 36 HPL, Lou Henry Hoover Papers, White House General File, Box 47, f. Requests for Assistance.
- 37 Hoover Institution on War, Revolution and Peace (HI), Stanford, Lou Henry Collection, Box 30, f. Personal Correspondence, 1929-1933. Ich przyjaciele zwracali się nieraz właśnie do pani Hoover z różnymi sprawami i ofertami pomocy prezydentowi.
- 38 Caroli, dz. cyt., s. 182.
- 39 Richard Norton Smith, dz. cyt., s. 111-112; Carl Sferrazza Anthony, dz. cyt., s. 446-447.
- 40 HPL, Lou Henry Hoover Papers, Personal Correspondence, f. Allan Hoover.
- 41 Boller, dz. cyt., s. 280; Herbert Hoover, *The Memoirs. The Great Depression, 1929-1941*, t. III, The Macmillan Company, New York 1952, s. 344-345.
- 42 HPL, Lou Henry Hoover Papers, White House General File, Box 14, f. Interviews, 1932-1933.
- 43 Dale C. Mayer, *Nor One to Stay...*, s. 88.
- 44 Hoover, *The Memoris. The Great...*, s. 414.
- 45 Boller, dz. cyt., s. 280.